
MAREK WILCZYŃSKI

Organizacja armii królestwa Wandalów i Alanów w Afryce

Połączone ludy Wandalów i Alanów wtargnęły na terytorium rzymskiej Galii nocą 31 XII 406 r. wraz z innymi szczepami barbarzyńskimi. Po trzyletnim okresie wędrówek po Galii, znaczonych śladami pożarów i rabunku, udało się Wandalom i Alanom przekroczyć przełęcz pirenejskie i wtargnąć do Hiszpanii. Na terytorium hiszpańskim doszło, pod wpływem czynników zewnętrznych, do ściślejszego połączenia i konsolidacji obu ludów. Alanowie, pokonani i rozbici przez wizygockiego króla Walię, uznali zwierzchność wandalskiego króla Gunderyka i połączyli się na stałe z Wandalami. Po zwycięstwie nad wojskami rzymskimi w Hiszpanii, dowodzonymi przez Kastynusa, Gunderyk zaatakował najważniejsze porty rzymskiej Hiszpanii i zdobył je. Łupem Wandalów padły Kartagena i Sewilla, jednak w czasie plądrowania tej ostatniej zmarł król Gunderyk. Obwołany następcą, przyrodni brat Gunderyka, Gejzeryk, wyruszył wraz z całym ludem na podbój urodzajnych prowincji afrykańskich. Po lądowaniu w Afryce w 429 r. zdołał, w czasie dwuletnich walk, opanować część ziem afrykańskich. Po zawarciu pokoju z cesarzem w 435 r. Wandalowie osiedli w Afryce jako *foederati*. W październiku 439 r. Gejzeryk podstępnie zdobył Kartaginę, wkraczając do miasta, którego nie broniono, bo nikt nie spodziewał się zdrady ze strony króla foederatów.

Ponownym pokojem w roku 442 cesarstwo oddało we władanie Wandalom ziemie Afryki Prokonsularnej i Byzaceny, zadowolając się częścią Numidii i Mauretanią. Po zdobyciu przez Gejzeryka Rzymu w 455 r. cała Afryka znalazła się pod wandalskim panowaniem. Królowi Wandalów udało się szczęśliwie obronić zdobyte ziemie przed próbami ich odzyskania, podejmowanymi przez zachodniorzymskiego cesarza Majoriana. Równocześnie Wandalowie nękali najazdami pirackimi wybrzeża Italii, Dalmacji i Peloponezu.

Ataki na wybrzeża wschodniej części cesarstwa spowodowały interwencję Konstantynopola. Cesarz Leon, po odsunięciu od władzy przyjaznego Wandalom Aspara, zorganizował wielką wyprawę przeciwko królestwu Wandalów. Po początkowych sukcesach armii lądowej Rzymian i zablokowaniu portu kartagińskiego przez flotę cesarską, Gejzeryk poprosił o krótkie zawieszenie broni i doczekawszy się zmiany wiatru na sprzyjający, rzucił do boju swoją flotę, niszcząc całkowicie armadę przeciwnika i w jednej bitwie przechylając szalę zwycięstwa na swoją stronę. Po tej klęsce poniesionej w 468 r. Rzymianie nie podejmowali już prób ataku na wandalską Afrykę, a okręty Gejzeryka plądrowały prawie bezkarnie wybrzeża Morza Śródziemnego. Następca Leona, cesarz Zenon zawarł ostatecznie pokój z Gejzerykiem uznając w imieniu obu części cesarstwa stan posiadania Wandalów i pełną suwerenność ich królestwa.

Po zawarciu pokoju z Zenonem armia i flota Wandalów nie prowadziły przez długi czas żadnej działalności, prócz walk z Maurami na południowym pograniczu. W walkach tych na ogół triumfowali Maurowie. Duża wyprawa karna podjęta przez króla Thrasamunda (496 - 523) przeciwko trypolitańskiemu wodzowi nomadów Kabaonowi zakończyła się pogromem i haniebną ucieczką ocalałych wojowników wandalskich. Podobny przebieg miała wyprawa przeciwko Maurom z gór Aures, podjęta za panowania króla Hilderyka (523 - 530). Wojska wandalskie prowa-

dzone przez królewskiego bratanka Hoamera nie zdołały w trudnym górskim terenie opanować umocnionych prowizorycznie stanowisk przeciwnika. Gdy znużeni spiekotą Wandalowie złamali szczyk, udając się do pobliskiego strumienia po wodę, Maurowie uderzyli na nich, wywołując panikę. W czasie ucieczki zginęło wielu Wandalów. Ostatni król wandalowski, Gelimer (530 - 534) musiał zmierzyć się z najzdolniejszym dowódcą cesarza Justyniana I, Belizariuszem. Bizantynczycy wyładowali w pobliżu Caput Vada i ruszyli marszem na Kartaginę. Gelimer zabiegł im drogę pod Decimum, o dzień marszu od stolicy. Król Wandalów planował kombinowany atak, w którym oddziały pod wodzą Ammatasa i Gibamunda miały unieszkodliwić we wstępnej fazie bitwy awangardę i osłonę lewej flanki armii bizantyńskiej. Jednak Gibamund został pobity przez strzegących lewej flanki Hunów, a Ammatas, który nie zdołał zebrać wszystkich wojowników i dopuścił do rozciągnięcia się oddziału wzdłuż drogi z Kartaginy, także poniósł klęskę i padł na polu bitwy. Sam Gelimer znalazłszy na polu zwłoki brata (Ammatasa), popadł w rozpacz i stracił kontrolę nad biegiem wydarzeń. Zaskoczony przez silne kontruderzenie Belizariusza, rzucił się do ucieczki.

Po zajęciu i umocnieniu Kartaginy, Belizariusz zmusił Gelimera do przyjęcia drugiej bitwy, zimą 534 r., pod Tricamarum. Siły Wandalów wzmocnił w tym czasie korpus ekspedycyjny dowodzony przez brata królewskiego, Tzazona, który powrócił po stłumieniu rebelii na Sardynii. Trzecie, silne uderzenie Bizantynczyków załamało centrum armii wandalskiej. Gdy w walce padł Tzazon, Gelimer ponownie uciekł z pola bitwy, a wiosną 534 r. oddał się w ręce Bizantynczyków oblegających jego kryjówkę w górach Numidii.

Ten krótki zarys historii królestwa Wandalów był niezbędny dla lepszego rozumienia dalszego ciągu rozważań nad armią wandalską. Podlegała ona bezpośrednio królowi i podzielić ją można na siły

lądowe i morskie. Trzon sił lądowych stanowiła jazda, złożona z wojowników wandalskich i alanskich. W zamian za nadaną im, zwolnioną od wszelkich podatków, ziemię, byli zobowiązani stawać zbrojnie w razie potrzeby. Ich majątki otaczały Kartaginę, tworząc teren zwartego osadnictwa wandalskiego, znany pod nazwą *sortes Vandalorum*. Obszar *sortes Vandalorum* był zarazem miejscem koncentracji, a zapewne i przeglądów wojsk. Jednostki piechoty były bardzo nieliczne i wprowadzono je dość późno. Wandalowie pozostali wierni sposobowi walki przyjętemu jeszcze w czasie wędrówki ku granicom cesarstwa, na równinach środkowej Europy, gdzie jazda była najlepszą bronią. Nie bez znaczenia był też wpływ koczowniczych Alanów, którzy, sądząc z przebiegu bitwy nad Renem w 406 r. i podziału Hiszpanii, dominowali militarnie w związku z Wandalami. Dopiero najazd Walii skruszył ich siłę. Armia inwazyjna Gejzeryka musiała być złożona w 100% z kawalerii. Tylko to może tłumaczyć oszałamiające tempo marszu w 429 i 430 r. Jedynie oddziały konne mogły zapewnić efekt zaskoczenia, którym tak chętnie posługiwał się Gejzeryk.

Równocześnie armia konna nie mogła podejmować prób zdobywania miast przez oblężenie. Sztuka oblężnicza była armii wandalskiej obca. Większość miast zajmowano z marszu, a część dobrowolnie otworzyła swe bramy. Twierdz stawiających opór Gejzeryk nie zdobywał (np. *Cirta*), a na oblężenie decydował się tylko wtedy, gdy to było konieczne ze względów strategicznych. Tak było w przypadku Hippo Regius, gdzie wraz z armią zamknął się komes Afryki Bonifacjusz. Jednak nawet w tym przypadku Wandalowie nie prowadzili właściwie żadnych działań zaczepnych, poprzestając na otoczeniu miasta i odcięciu go od portu¹, co rokowało nadzieje na kapitulację oblężonych po wyczerpaniu zapasów żywności i wody pitnej.

Drugą ewentualnością, której być może w tym przypadku oczekiwał Gejzeryk, było wydanie oblegającym bitwy przed murami miasta przez

zdesperowanych obleżonych. Inna, stosowana przez Wandalów formą zmuszenia miasta do kapitulacji było odcięcie dopływu wody pitnej, lub jej zatrucie trutką albo padliną. Metody tej próbował bezskutecznie Gelimer, gdy usiłował odebrać Belizariuszowi Kartaginę w zimie 534 r.²

Jak już wspomniano, Gejzeryk nie zdobył Kartaginy w 439 r. lecz zajął ją wykorzystując element zaskoczenia. Kartagena i Sewilla w Hiszpanii też zapewne nie broniły się zbyt długo, nie mając prawdopodobnie już w murach regularnej załogi rzymskiej, gdy przed bramami stanął Gunderyk. Gejzeryk sam dał dowód niemocy Wandalów w sprawach obleżniczych, rozkazując zburzyć mury wszystkich miast afrykańskich poza Kartaginą i Hippo Regius, by w razie buntu nie być zmuszonym do zdobywania umocnień. Mury pozostawiono także twierdzom nadbrzeżnym, Cezarei i Septum, które stanowiły bazy floty. Nawet o pozostawione wokół Kartaginy mury Wandalowie nie umieli zadbać³. Zachodzi wątpliwość, czy w razie potrzeby umieliby z nich skorzystać. O nieumiejętności walki z za osłony świadczy też pozostawianie obozu bez żadnego umocnienia, rzecz nie do pomyślenia nie tylko u Rzymian, ale nawet u Maurów.

Może losy bitwy pod Tricamarum potoczyłyby się inaczej, gdyby zachwiany szyk wandalski oparł się o warowny obóz. Walka z umocnienia i przeciw umocnieniom wymaga umiejętności prowadzenia walki na dystans. Wojownik wandalski był uzbrojony w lancę i długi miecz, przeznaczony do cięcia z konia. W walce na dystans potrzebne były łuki i dziryty, a przy walkach pozycyjnych i obleżeniach dodatkowo balisty. Wiadomo, że Wandalowie używali strzał i dzirytów⁴, ale nie były one rozpowszechnione w armii lądowej. L. Schmidt był zdania, że broń defensywna - tarcze i pancerze nie były szeroko rozpowszechnione wśród Wandalów⁵, choć przyznaje, że wspomina o nich Sidonius Apollinaris⁶. Powołuje się przy tym i na to, że znane z

monet królewskich pancerze Wandalów są typu rzymskiego. Moim zdaniem nie jest to dowód na to, że Wandalowie nie używali pancerzy. Jeśli nie w czasie wędrówek, pod wpływem Alanów, to na pewno po zetknięciu się bezpośrednio z Rzymianami musieli docenić walory pancerza

Okres kształtowania się królestwa wandalskiego w Afryce sprzyjał zaopatrzeniu się w zdobyczną broń. Wystarczy wspomnieć potyczki pod Hippo Regius i Kartaginą, zdobycie Rzymu i bitwę o Kartaginę w 468 r., by uznać, że dość było okazji do zaopatrzenia się w zdobyczną broń defensywną. Wyprawy pirackie dawały po temu mniej okazji, bo unikano w ich toku zetknięcia się z regularną armią rzymską. Ciekawe, że po wylądowaniu armii bizantyńskiej, żołnierzom Belizariusza udało się wejść do miasta Syllektus z tłumem ludności spieszącej switem na targ. Pojawienie się obco odzianych ludzi nie mogło ująć uwagi mieszkańców, jednak zwiadowcom udało się przeniknąć do miasta pośród wchodzących przez bramy. Może to świadczyć, że nie różnili się wyglądem od widywanych czasem wojowników wandalskich. Nawet jeśli przyjmiemy, co oczywiste, że zdjęli elementy i znaki charakterystyczne dla armii cesarskiej, to przecież nie wybrali się wykonać zadania bojowego bez broni i zbroi. Zatem w VI w. podstawowe elementy uzbrojenia rzymskiego i wandalskiego były podobne. Nie wiemy, czy Wandalowie sami produkowali pancerze, choć zaswiadczony jest źródłowo *armifactor* służący jednemu z wyższych oficerów⁷. Nie wiadomo też czy z uzbrojenia defensywnego korzystali wszyscy wojownicy

Armia lądowa nie stosowała skomplikowanych manewrów. Najczęstsza, jeśli nie jedyna, formą ataku było zmasowane natarcie kawalerii, wykorzystujące całą siłę impetu. Pojedynczy wojownik był zapewne dobrym szermierzem, ale dla wykonania manewru oddziałem potrzebna była znajomość musztry i regularne ćwiczenia. Pod wzglę-

dem tych umiejętności armia wandalska nie stała nigdy wysoko, a po zawarciu pokoju z Zenonem, walcząc tylko ze słabo uzbrojonymi Maurami ulegała stopniowej dekoncentracji i degeneracji. W garnizonach stolicy i twierdz, oraz w majątkach ziemskich wojownicy nudzili się i gnuśnieli. W wojnie 533 - 534 r. brakło Wandalom umiejętności koncentracji i współdziałania między oddziałami, a dowódcy popełniali karygodne błędy nie tylko na szczeblu operacyjnym, ale i taktycznym. Przed bitwą pod Tricamarum Gelimer rozkazał wojownikom, by walczyli tylko mieczami⁸. Wyraźnie widoczna jest tu dążność do walki w zwarciu i obawa przed walką na dystans, w której o sukcesie decydowało strzelanie z łuku i dobre opanowanie manewrów całymi oddziałami. Wojownik wandalski był równorzędnym przeciwnikiem dla żołnierza Belizariusza w walce pojedynczej, lecz przy bardziej skomplikowanych manewrach jego szanse malały.

Armia lądowa dzieliła się na oddziały dowodzone przez tysięczników⁹, wokół których skupiały się w czasie bitwy. Mimo mylącej nazwy nie były to jednostki w sile 1000 wojowników. H. Schreiber oceniał ich liczebność na około 200 ludzi¹⁰. Wiadomo, że Gejzeryk podzielił cały lud na tysiące, nad którymi postawił 80 tysięczników. Taki szacunek daje ogólną liczbę ok. 80 000. Stosując ogólnie przyjęty szacunek - jeden wojownik na czterech cywilów, zgodzimy się ze Schreiberem, że tysięcznik dowodził 200 wojownikami, a cała armia liczyć mogła ok. 16 000 ludzi.

W razie potrzeby tworzono większe korpusy z kilku "tysięcy". Na ich czele stawiali zazwyczaj książęta z panującego rodu Hasdingów lub sam król. Orientację na polu bitwy ułatwiały znaki bojowe. Sidonius Appolinaris wspomina, że oddziały wandalskie miały kolorowe znaki z materiału na drzewcach. Określa je mianem *textilis anguls*¹¹, miały więc kształt węża lub smoka, znany też innym armiom germańskim i cesarskim oddziałom pomocniczym. Jazda wandalska po

zdobyciu Afryki miała do dyspozycji znakomity materiał do hodowli koni. Rumaki numidyjskie były wysoko cenione w starożytności. Geograf Raweński wspomina istniejące w Mauretanii Tingitańskiej *stabulum regis*¹². Stadniny musiały być otaczane dużą pieczęcią i prawdopodobnie znajdowały się pod kontrolą dworu. Nie mamy natomiast żadnych wzmianek o wykorzystywaniu przez Wandalów w celach militarnych wielbłądów, choć hodowla tych zwierząt rozwijała się w Afryce od czasów Sewerów, a za Wandalów była kontynuowana¹³. Wiemy też, że mauretańscy przeciwnicy Wandalów walczyli za zastoną koła wielbłądów. Czynili tak Antalas i Kabaon. Wątpliwe, by podobne formacje istniały w armii wandalskiej, skoro konie wojowników Thrasamunda ploszył widok i zapach wielbłądów.

Regularne jednostki armii lądowej były uzupełniane od czasów Thrasamunda oddziałami *vigiles* tworzonymi na wzór rzymski i ostrogocki¹⁴. Ich zadaniem była ochrona bezpieczeństwa osiedli, straż nad więzieniami, a na zagrożonym przez mauretańskich koczowników pograniczu numidyjskim, stałe patrolowanie terenu. O istnieniu takich oddziałów i o zakresie ich działań świadczy fragment inskrypcji z Marcimeni (*Ain Beida*) w Numidii¹⁵.

Dodatkowo siły lądowe wzmacniały mauretańskie oddziały posiłkowe. Po raz pierwszy słychać o nich w czasie wyprawy na Rzym, a w bitwie pod Tricamarum walczą jako zabezpieczenie na tyłach armii wandalskiej¹⁶. Jednak w walnych bitwach nie wystawiano ich nigdy do boju w pierwszej linii. Byli słabo uzbrojeni, a może nie ufano im w pełni. Ze zrozumiałych względów oddziałów tych nie używano w walkach z Antalasem i Kabaonem.

Drugą ważną częścią sił zbrojnych królestwa była flota królewska. Początki jej datować można jeszcze na okres pobytu w Hiszpanii. Wandalowie zajmując tamtejsze porty zagarnęli już wtedy sporą liczbę rzymskich okrętów i statków transportowych. W 425 r. pene-

trowali już Baleary. Wielka operacja przeprowadzenia całego plemienia z Hiszpanii do Afryki dowodzi obozowania z zagadnieniami transportu morskiego. W Afryce rozbudowa floty stała się niezbędna ze względów strategicznych. Z jednej strony było to przedsięwzięcie obronne, ponieważ odcinając dostęp do wybrzeży najlepiej zabezpieczano się przed atakiem Rzymian lub Gotów. Z drugiej strony flota była jedynym narzędziem aktywnej i agresywnej polityki zagranicznej, prowadzonej przez Gejzeryka. Rajdy korsarskie były podstawowym środkiem nacisku na przeciwników królestwa na wybrzeżach śródziemnomorskich. Flotę wandalską stworzył od podstaw i doprowadził do rozkwitu król Gejzeryk, którego H. Schreiber słusznie obdarzył tytułem *Der große Admiral*. Docenił on rolę floty, którą uczynił swoją tarczą i mieczem. Nie dysponował wśród Wandalów odpowiednią liczbą fachowców, zdolnych obsługiwać i prowadzić okręty. Siłą rzeczy flota musiała być wielonarodowa. Służyli w niej Rzymianie, Berberowie i Punijczycy.

Początkowo okręty pochodziły z rekwizycji. Znacznym wzmocnieniem floty było zajęcie portu kartagińskiego w 439 r. i zagarnięcie zakotwiczonych w nim statków. Kartagina stała się główną bazą floty królewskiej. Utrzymywano też umocnione punkty na wybrzeżach Mauretanii jako bazy i punkty wartownicze. Bazami floty obok stolicy były Cezarea i Septum. Kontrolę nad zachodnią częścią basenu śródziemnomorskiego zapewniały bazy na wyspach Balearach, Sardynii i Korsyce, a także przez pewien czas na Sycylii. Uzupełnianie braków w stanie floty zapewniały stocznie afrykańskie, korzystające z lasów rosnących w okolicach Tabarka (*Ain Drahani*) na obecnym pograniczu Tunezji i Algierii¹⁷. O wyрубie drzewa na okręty królewskie na Sardynii wspominają autorzy katoliccy jako o formie represji dla ortodoksów. Sądzę, że okręty z tego drzewa były budowane na miejscu. Transport drzewa w stanie surowym do Afryki nie miał sensu. Na

Sardynii musiały więc istnieć stocznie pracujące dla potrzeb floty wojennej. O znaczeniu strategicznym wyspy świadczy gwałtowna reakcja Gelimera na wieść o rebelii jej rządcy, Godasa¹⁸.

Okręty królewskie nie były przystosowane wyłącznie do walki na morzu. W razie potrzeby mogły się bronić na wodzie, jednak ich głównym zadaniem było przewożenie oddziałów korsarskich na teren ich działania. Piractwo czasów starożytnych polegało głównie na rabowaniu wybrzeży. Okręty wandalskie były raczej środkiem transportu niż walki. Z uwagi na specyfikę oddziałów wandalskich i mauretańskich, przystosowano je do przewozu koni, o czym mówi Sidonius Apollinaris:

"... pars intre cavata iam dociles exponit equos et naves pertransuit eques"¹⁹

Normalna wyprawa musiała przebiegać według utartego scenariusza. Po rozpoznaniu wybrzeża okręty wysadzały desant na ląd, gdzie szybkie, lekkie jednostki jazdy pustoszyły okolice i zagarniały jeńców. Unikano spotkań z regularną armią rzymską. Pierwsze rajdy pirackie musiały mieć miejsce jeszcze przed zajęciem Kartaginy. Być może, wspomniany przez Komesa Marcellinusa pirat Contradis, schwytany i stracony wraz z kamratami w 438 r.²⁰ w istocie nazywał się Guntharix i był Wandalem?²¹ Jeżeli rzeczywiście takie wyprawy miały miejsce przed rokiem 439, to musiały zdarzać się sporadycznie, skoro Prosper twierdził, że w przyjaźń Gejzeryka po pokoju 435 r. nie wątpiono²²

Okres 439-474 r. można uznać za złoty wiek floty wandalskiej. Rozwinęła się ona liczebnie, choć nie można ustalić, ile okrętów miał wtedy Gejzeryk. Na pewno kilkaset, skoro dla stłumienia rebelii na Sardynii jego prawnuk, Gelimer, posłał ich aż 120. Pojedynczy statek przewoził ok. 40 ludzi²³ i konie. Okręty różniły się od klasycznych rier - były mniejsze i szybkie, co powodowało, że

górowały nad rzymskimi. Statkami dowodzili oficerowie wandalscy, ale załogi były wielonarodowe. Także w przewożonych oddziałach duży procent stanowili Maurowie, których wylicza Sidonius Apollinaris, wymieniając nawet nazwy plemion²⁴. W innym miejscu wytyka Wandalom, że wysługują się na wyprawach Maurami²⁵ i że pozostają przy okrętach, gdy Maurowie rabują w głębi lądu²⁶.

Na czele większych wypraw korsarskich stali nawet krewni królewscy, a w bitwie morskiej pod Kartaginą w 468 r. kluczową rolę odegrał dowodzący branderami Gento, syn Gejzeryka.

Flota Gejzeryka była w stanie podejmować wyprawy aż po wybrzeża Grecji i Peloponezu. W razie potrzeby przeprowadzała skomplikowane operacje, takie jak atak branderów pod Kartaginą. Pozostawała też w stałej gotowości bojowej, o czym świadczy błyskawiczne tempo akcji przeciw Rzymowi (cała operacja ok. 2,5 miesiąca) i złupienie Nicopolis. W tym drugim przypadku Gejzeryk na wieść, że do Kartaginy wyruszył poseł cesarza Zenona, by zawrzeć pokój, wysłał flotę do Nicopolis, celem złupienia miasta jeszcze zanim poseł dotrze na miejsce. Istotnie, flota zdołała powrócić do portu, zanim przybył oczekiwany poseł. Flota odgrywała z pewnością ważną rolę w polityce wewnętrznej Gejzeryka. Jako twór wielonarodowy i całkowicie zależny od króla, była sprawnym organem, lojalnym wobec monarchy. Zapewne w czasie tłumienia rewolty możnych flota wsparła króla, podczas gdy związana ze szlachtą rodową armia lądowa nie przyjęła chyba wtedy jednoznacznej postawy.

Nie jest przesadą, gdy mówi się o wandalskiej talassokracji za Gejzeryka, który umiejętnie wykorzystywał flotę także dla zmonopolizowania handlu morskiego²⁷. Po śmierci króla nastąpiła zmiana w funkcjonowaniu i pozycji floty. Dotychczas była elitarną "siłą szybkiego reagowania", teraz przeszła do spokojnego bytowania w garnizonach i portach. Pomimo to, jeszcze za Thrasamunda potęga

morska czyniła królestwo Wandalów atrakcyjnym partnerem dla Bizancjum i Ostrogotów. Belizariusz w czasie wyprawy na Afrykę podejmował wszystkie możliwe kroki, by odciągnąć od wybrzeży flotę wandaliską.

Gejzeryk wiele uczynił, by uchronić armię przed degeneracją. Służyły temu surowe restrykcje ograniczające rozpustę, takie jak banicja pederastów, czy zamknięcie kartagińskich burdeli, jednak już za Huneryka (477-484) obyczaje uległy rozluźnieniu, a za Thrasamunda Kartagina nie różniła się, jeśli chodzi o rozrywki, od Bizancjum²⁸. Wielki port obrósł szybko na nowo instytucjami służącymi rozrywce i rozpucie. Gnusne życie garnizonowe nie pozostało bez wpływu na bitność armii. Sprawnej mobilizacji armii i floty za Gejzeryka, gdy ruszano na Rzym, można przeciwstawić słamazarne działania oddziałów wandaliskich w bitwie pod Decimum.

Armii wandaliskiej często zarzucali autorzy antyczni bezmyślne okrucieństwo, przejawiające się na przykład w wystawianiu jeńców na działanie promieni słonecznych²⁹, czy w wycinaniu drzew i niszczeniu zasiewów³⁰. Działania te były rzeczywiście okrutne, ale nie bezsensowne; stanowiły one elementy taktyki. Jeńcy na upale słabli, co utrudniało im opór i ułatwiało pilnowanie, a pola i gaje niszczone, by pozbawić przeciwnika żywności.

Innym, często stawianym zarzutem jest tchórzostwo. Wielu autorów antycznych przypisuje je Wandalom, a przoduje w tym Jordanes, wierny zadawnionej niechęci gocko-wandaliskiej. Także ten zarzut trzeba odrzucić. Gejzeryk nie szafował bezmyślnie krwią swoich ludzi i tam, gdzie było to możliwe, stosował podstęp. Trudno jednak zarzucać tchórzostwo wojownikom i piratom rzucającym postrach na Rzym, Rawennę i Konstantynopol. Tak było za Gejzeryka. Za Gelimera dawna bitność i świetność armii wandaliskiej należała już do prze-

szłości. Nie męstwo jednak zawiodło, lecz umiejętności wodzów i organizacja.

Wandalska armia lądowa nie różniła się zbyt od innych armii jej współczesnych, szczególnie germańskich, jednak flota piracka była czymś bezprecedensowym. Jej wykorzystanie jako narzędzia polityki zagranicznej postawiło królestwo wandalskie na czołowym miejscu w zespole państw śródziemnomorskich, przynosząc Gejzerykowi zasłużoną sławę wytrawnego stratega i polityka.

PRZYPISY

Stosowane skróty:

Proc. B. III i IV - Prokopiusz z Cezarei, *De bello vandalico* I i II w.: Procopii Cesariensis, *Opera Omnia*, Lipsk 1962, Vol 1 s. 304 - 552.

VV - Wiktor z Wity, *Historia persecutionis Africanae provinciae tempore Genserici et Hunerici regum Wandalorum*, CSEL 7, 1881.

Sidonius Apollinaris - *Sidonius Apollinaris, Carmina*, Pl. 58, 639 - 642

¹ Proc. B. III 3.

² Proc. B. IV 1.

³ Proc. B. III 23.

⁴ Sidonius Apollinaris, *carminum* V 400 nn.

⁵ L. S c h m i d t, *Geschichte der Wandalen*, Monachium 1942, s. 165.

⁶ Sidonius Apollinaris, *carminum* V 399.; S c h m i d t, s. 165 przyp. 4.

- 7 VV I 10.
- 8 Proc. B. IV 3.
- 9 Millenarii, chiliarchoi.
- 10 H. S c h r e i b e r, *Die Vandalen*, Monachium 1982, s. 151.
- 11 Sidonius Apollinaris, carm V 402 n.
- 12 S c h m i d t, s. 164.
- 13 E.F. G a u t i e r, *Geiseric. König der Wandalen*, Frankfurt/Main 1934, s. 329. Wielbłądnik w VV I 16.
- 14 Istnienie podobnych jednostek u Ostrogotów potwierdza Kassiodor - *Variae* VII 7.
- 15 O. F i e b i g e r, *Inscriptionensammlung zur Geschichte der Ostgermanen, Neue Folge*, w: *Denkschriften der Akademie der Wissenschaften* (Wiedeń) T LXX, 3. 1939 nr 10.
- 16 Proc. B. IV 4.
- 17 G a u t i e r, s. 246.
- 18 Proc. B. III 11.
- 19 Sidonius Apollinaris carm V 396 i 423.
- 20 Marcellini Comitis, *Chronikon*, MGH aa XI, 37-107, a. 438.
- 21 Sugestia L. Schmidt, s. 66
- 22 *Prosperi Tironis, Epitoma chronicon*, MGH aa IX 341-486, 1339.
- 23 Na 120 statkach Tzazona płynęło ok. 5 000 wojowników.
- 24 Sidonius Apollinaris, carm V 336-338.
- 25 Tamże 335.
- 26 Tamże 385.

²⁷ C. M ü l l e r, *Altgermanische Meerherrschaft*, Gotha 1914, s. 186.

²⁸ G a u t i e r, s. 342.

²⁹ Proc. B. III 4.

³⁰ V V I I.

Marek Wilczyński

DIE ORGANISATION DER ARMEE DES KÖNIGREICHES DER WANDALEN UND ALANEN IN AFRICA

Zusammenfassung

Die wandalische Armee umfasste die Flotte und die Landarmee, deren Hauptteil die Reiterei bildete. Die wandalische und alanische Kavallerie hat sein Stammescharakter erhalten. Die Flotte, im Gegenteil, mußte die Dienste der Römer und der Punier ausnutzen. In der Flotte sowie in der Landarmee dienten auch die berberische Hilfstruppen. Unter der Regierung des Königs Geiserich (428 - 477) hat die Flotte die entscheidende Rolle gespielt. Der Sieg in der Seeschlacht bei Karthago (468), die Plünderung Roms (455), reguläre seeräuberische Störangriffe gegen die Küsten des Imperiums - das waren die glänzende Waffenerfolge in der Regierungszeit Geiserichs. Man soll bemerken, daß die mehrere wandalische Schiffe keine Kampfschiffe, sondern Transportschiffe waren. Sie sollten nur die Einheiten der Landarmee über Meer translozieren. Nach dem Tod Geiserichs hat die wandalische Armee fast nur gegen Mauren gekämpft und graduell immer mehr Niederlagen erlitten. Obwohl der einzelne Krieger tapfer war, fehlte es Disziplin und strategische Begabtheiten der Befehlshaber. Als die beste Beispiele können die Kriege gegen Kabaon und Antalas sowie die verlorene Schlachten gegen Belisar bei Decimum und Tricamarum (533/534) dienen.